Nr. 242 | Kraków, sobota 22 października 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Walka o sejm.

Kraków, 21 października.

W sprawie tak żywo obchodzącej całe społeczeństwo, jak sejmowa reforma wyborcza — w sprawie tej, w której obywatele kraju powinni być poinformowani dokładnie o każdem żądaniu i o każdem ustępstwie, o każdym poszczególnym kroku posłów i o całym przebiegu rokowań — w sprawie, w której wola stronnictw powinna być decydująca dla posłów tychże stronnictw — — toczą się we Lwowie tajne konszachty między konserwatystami a demokratami — i ogół galicyjski, nawykły do baraniej cierpliwości, pozwala spokojnie na to, żeby poza jego plecyma, bez jego wiedzy handlowano jego skórą...

Dobrze więc, że i u mieszczaństwa galicyjskiego ukazują się pierwsze objawy ocknienia. Chociaż nieco późno, ale lepiej to niż nigdy. Dotąd tylko socyaliści walczyli w kraju o sejmową reformę wyborczą. Teraz przyłącza się do nich mieszczaństwo i inteligencya mieszczańska. Radykalniejsze żywioły mieszczańskie Lwowa dały początek temu ruchowi. Obecnie i krakowscy demokraci poszli za tym przykładem, jak tego dowodzi wczorajsze zgromadzenie publiczne, urządzone przez krakowskie Towarzystwo demokratyczne w sali Rady miejskiej.

Zgromadzenie to miało przebieg następujący:

Przewodniczył radca miejski prof. Wasung. Referat o sejmowej reformie wyborczej wygłosił radca miejski dr Gertler.

W dyskusyi poseł dr Gross zaznaczył, że ludność chce sejmowej reformy wyborczej nietylko na to, by głosować, lecz by rządzić. Dotąd rządzi w kraju oligarchia. Dlatego i parlament, choć wyszedł z czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, nie rządzi, lecz rząd robi, co mu się podoba. Rządzi nie parlament, lecz koterya dworska i wojskowość. Przykładem sprawa kanałów. Gdyby tymi kanałami trzeba przewieźć choć jednę armatę, kanały byłyby już zbudowane. (Wesołość i oklaski). Słabość parlamentu pochodzi stąd, że w kraju i w gminie rządzi oligarchia, która robi wybory. Trzeba demokratyzować cały ustrój, od dołu, gminę i sejm. Rokowania między prawicą a lewicą we Lwowie toczą się — rzecz dziwna — tajnie! Nic nie wiemy, co się tam dzieje. Od posła Diamanda dowiedzieliśmy się, że konserwatyści chcą dać kuryę proletaryacką, a demokraci chcą kuryi powszechnej. Powinniśmy być o tem wszystkiem jaknajdokładniej poinformowani. Lichym kompromisem zadowolnić się nie możemy. (Oklaski).

P. Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“, wyraża przekonanie, że póki rząd nie wywrze nacisku na prawicę sejmową, aby zgodziła się na postępową reformę wyborczą, tak długo wywalczenie jej będzie bardzo trudne. Ale możemy mieć nadzieję wywalczenia jej, jak długo lewica wytrwa w ostrej opozycyi. (Głos z sali: Jak długo lewica wytrwa w ostrej opozycyi? — Wesołość.) Mamy nadzieję, że wytrwa. Mówca przedkłada następującą rezolucyę:

„Obywatele m. Krakowa, zebrani na publicznem zgromadzeniu przez Polskie Tow. demokratyczne, żądają bezzwłocznego uchwalenia ordynacyi wyborczej do sejmu, opartej na zasadach równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania, przy równoczesnem zabezpieczeniu interesów narodowych, a piętnując wszelkie zakusy zmierzające do odwlekania lub udaremnienia tej reformy wyborczej w obecnej sesyi sejmowej, uznają wszelką przewłokę tej sprawy za niebezpieczną dla spokoju kraju i za krzywdę dla najszerszych warstw społeczeństwa“. (Długotrwałe oklaski).

Tow. Haecker, redaktor „Naprzodu“, imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej wyraża zadowolenie z tego, że i mieszczaństwo demokratyczne zaczyna się żywiej interesować sejmową reformą wyborczą. Socyalna demokracya obstaje przy żądaniu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, ale rozumie, że skoro reforma zależy od konserwatystów, trudno się obejść bez kompromisu, jako tymczasowego stadyum przejściowego. Idzie tylko o to, jaki to ma być kompromis Rozumielibyśmy, gdyby konserwatyści powiedzieli: zachowamy swoje przywileje, a wam damy prawa. Ale oni chcą sobie zachować przywileje, a nam nie dać praw. Taki „kompromis“ nie jest do przyjęcia. Poseł Gross powiedział: „chcemy nietylko głosować, lecz także rządzić“. My jesteśmy skromniejsi; powiadamy: „chcemy nietylko głosować, lecz także wybierać“. Tymczasem to, co nam chcą dać, dałoby nam tylko możność głosowania, ale nie wyboru choćby jednego tylko posła! Jesteśmy przeciwni zasadzie „reprezentacyi interesów“; ale skoro ta zasada stosowana jest do innych klas, żądamy, żeby i do nas była stosowana. Nie możemy się więc zgodzić na sfałszowanie naszego prawa wyborczego zapomocą kuryi powszechnej, lecz za jedynie możliwą uważamy kuryę wykluczonych, kuryę proletaryacką, i to nie z śmiesznie małą ilością mandatów.

Sprzeciwiamy się również „petryfikacyi“, temu „liberum veto“, któreby odebrało wszelką nadzieję poprawy tej ordynacyi wyborczej w przyszłości w drodze legalnej i pchnęłoby dalszą walkę o reformę wyborczą na drogę rewolucyjną. Oto warunki, bez których niema mowy o reformie wyborczej. Zasłanianie się rządem jest nieuzasadnione, bo rząd nie chce ani petryfikacyi, ani kuryi powszechnej, ani tak śmiesznie małej ilości mandatów dla proletaryatu. Rząd, który daleko radykalniejszą reformę wyborczą wniósł w sejmie czeskim, zapowiedział, że ewentualnie i w sejmie galicyjskim wniesie swój projekt reformy wyborczej. Smutne to, że u nas żaden postęp nie może się dokonać bez Wiednia. My jesteśmy autonomistami, ale chcemy, żeby autonomia była ludowi nie wrogą, lecz drogą, żeby się stała samorządem ludu. Dziś, niestety, obywatel pokrzywdzony wygląda ratunku nie ze Lwowa, lecz z Wiednia. I tak np. wobec ostatniego gwałtu policyi krakowskiej, wobec jej haniebnego postępku z 75 letnim uczonym polskim Bolesławem Limanowskim (Burzliwe okrzyki: Hańba!) nie ze Lwowa, lecz z Wiednia przychodzi nam obrona. Bez uczciwej reformy wyborczej nie będzie w kraju spokoju. Walczyć o nią nie przestaniemy, bo widzimy w niej pożytek dla ludu, dla wewnętrznego wzmocnienia społeczeństwa, dla autonomii, dla sprawy narodowej. (Oklaski).

Adwokat dr Bardel oświadcza się imieniem stronnictwa ludowego za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem.

Burzliwe okrzyki: Stapiński je zdradził! Zaprzedał się konserwatystom!

Dr Bardel: Nie bronię Stapińskiego, nie jestem adwokatem Stapińskiego, mówię imieniem stronnictwa.

Dr Beaupré, redaktor „Głosu narodu“, podnosi, że jeżeli demokraci szczerze pragną czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu, w takim razie powinni przedewszystkiem zaprowadzić je w Krakowie, gdzie rządzą w gminie. (Oklaski). Mowca wnosi następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wzywa polskie stronnictwo demokratyczne, aby przeprowadziło reformę gminną w Krakowie, opartą na zasadach demokratycznych, z usunięciem dzisiejszych kuryj“.

P. Ryś oświadcza, że nie ufa demokratom, których nazywa manekinami, ludźmi niezdolnymi do walki.

Adwokat dr Danielak zgłasza rezolucyę z wezwaniem wszystkich posłów demokratycznych a szczególnie posłów z Krakowa, aby w porozumieniu z innymi posłami postępowymi dopóty nie dopuścili do żadnych uchwał w sejmie, nawet budżetu, dopóki uchwaloną nie zostanie reforma wyborcza.

Adwokat dr Rowiński imieniem narodowej demokracyi oświadcza się za katastrem narodowym w Galicyi wschodniej, a rezolucyę p. Konopińskiego radzi adresować nie do sejmu, lecz do lewicy. (Ironiczny okrzyk: Może na ręce p. Głąbińskiego?).

Radca miejski St. Nowak imieniem nauczycielstwa domaga się sejmowej reformy wyborczej.

Tow. dr Drobner zaznacza odnośnie do wywodów tow. Haeckera, że socyalna demokracya, uznając kuryę robotniczą za mniejsze zło, nie przestanie jednak walczyć o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. — Zwraca też uwagę, że demokraci w sejmie poszli pod komendę namiestnika; trudno wobec tego wierzyć w ich szczerość w walce o reformę wyborczą.

P. Tabaczyński, narodowy demokrata, jest zdania, że lepiej nie zawierać kompromisu, lecz walczyć całą siłą o 4 przymiotnikowe prawo wyborcze. (Głos: Powiedz pan to Głąbińskiemu!).

P. Horowitz, chrześcijańsko-socyalny ze Lwowa, opowiada długo różne anegdoty sejmowe, aż wreszcie tow. Haecker przerywa mu zapytaniem:

— Powiedz pan raczej, czy pański chlebodawca, arcybiskup Bilczewski, wirylista sejmowy, będzie głosował w sejmie za 4 przymiotnikowem prawem wyborczem? Pan jesteś jego sekretarzem, odpowiedz pan na to pytanie.

W sali poruszenie. Horowitz miesza się, wkońcu odpowiada: Będzie głosował za tem.

Chrześcijańsko socyalny Holeksa zarzuca demokratom, że nie zwołują zgromadzeń publicznych. (Okrzyki: A wy zwołujecie? — Powszechna wesołość. — Holeksa skonfundowany przestaje gadać).

Po przemówieniu posła Grossa uchwalono jednogłośnie rezolucye pp.: Konopińskiego, Danielaka i Beauprego.

* * *

Lwów, 21 października.

Wczoraj wieczorem odbyła się wielka demonstracya socyalno-demokratyczna w sprawie reformy wyborczej. Po godzinie 7 zebrało się w Rynku około $1^1/_2$ tysiąca osób. Do zebranych przemówił poseł tow. Wityk. Demonstranci udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie do zgromadzonych przemówili posłowie tow. Hudec i Wityk. Udano się następnie pod teatr, gdzie chciał przemawiać tow. Hartleb, do czego jednak nie dopuściła policya, z którą przyszło do ostrych starć.

Krakowska „ochrana“.

Zachowanie się policyi krakowskiej wobec jubileuszu Bolesława Limanowskiego jest jednym szeregiem nadużyć i bezprawi.

We wtorek 17 b. m. o godz. 10 wieczór przyszedł do mieszkania tow. Jana Englischa, sekretarza Miejskiej Kasy chorych, agent policyjny z wezwaniem, by się stawił nazajutrz u radcy policyi Banacha.

W środę udał się tow. Englisch do biura Banacha i zaprotestował przeciw takiemu sposobowi doręczania wezwań w nocy.

Banach oświadczył mu, że wezwał go, jako jednego z członków komitetu jubileuszowego, podpisanych na odezwie wzywającej do udziału w obchodzie jubileuszowym, mającym się odbyć 20 listopada b. r. Oświadczył dalej, że **imieniem dyrekcyi policyi zakazuje urządzenia tego obchodu.**

Tow. Englisch: Nie możesz pan zakazywać obchodu, który formalnie nie został

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

10)

Halina szybko powstała i zakryła oczy rękami. Ponieważ wszyscy byli zajęci rozmową o nowinie, przyniesionej przez pana Gałeckiego, więc nikt tego manewru nie zauważył, nawet Jan, zerkający co chwila w stronę pianina. W odpowiedzi na niespokojne pytanie Stadnickiego dał się słyszeć cichy szept, jakby przez łzy.

— Dlaczego pan tak obraża mnie? Ja niczyją kochanką nie jestem, tembardziej tamtego... aptekarza.

Stadnicki po raz drugi zdziwił się.

— Ależ ja tego nie mówiłem o pani — rzekł, ochłonąwszy nieco. — Skąd takie przypuszczenia!

— Pan miał na myśli aptekarza z Zawichosta — spokojniej nieco szepnęła panienka.

Teraz Stadnicki zamienił się w słup, jak żona Lota. Na twarzy jego odbiły się kolejno: zdumienie, niesmak i pewien niepokój. Wreszcie odezwał się półgłosem:

— Więc to pani była w Janiszowie przed paru dniami? Skądże ja mogłem wiedzieć o tem? O całej śmiesznej tej historyi opowiadał mi chłop z tamtych stron. Przepraszam, stokrotnie przepraszam — zakończył skruszonym tonem.

Halina ożywiła się nieco i zagrała jakiegoś skocznego walca, z czego chciał skorzystać niewdzięczny słuchacz i wymknąć się do koła reszty gości. Powstrzymał go jednak głos dręczycielki, która nie przestając grać, rzuciła nagle krótkie zdanie:

— A ja pana widziałam dziś rano w Lublinie.

— Gdzie? To chyba był ktoś podobny do mnie — tłómaczył się nieszczęśliwiec — ja przyjechałem o trzeciej po południu z Warszawy.

— O ósmej rano, na furmance, zaprzężonej w dużego białego konia, przed saskim ogrodem — recytował z naciskiem ideał aptekarza z Zawichosta. — Dlaczego pan nie chce się przyznać?

— Dobrze — odrzekł prędko Stadnicki — już przyznaję się, ale w zamian proszę o jedną, bardzo poważną łaskę. Niech pani nikomu nie mówi o tem naszem spotkaniu i o... aptekarzu, to jest, że ja tam gdzieś w tych stronach mogłem być i słyszeć go jak śpiewał... Do wtorku tylko, później wszystko mi jedno, choć o tym białym koniu lepiej wogóle nie mówić. Zgadza się pani?

— Cóż to za tajemnica? — ciekawie zapytała Halina.

Jakby w odpowiedzi zahuczał tubalny głos pana Gałeckiego, kończącego szczegółowe opowiadanie o zajściu w Opolu.

— I uciekł, jakby się w ziemię zapadł! Daj mu Boże zdrowie, choć to socyalista.

Halina przestała grać Chwilę przesiedziała bez ruchu, jakby kojarząc szereg oderwanych myśli, poczem cicho wstała i podeszła do Stadnickiego tak blisko, że uczuł na twarzy ciepło jej oddechu.

— Tam był pan! — wyszeptała z jakimś dziwnym wyrzutem w głosie.

Do końca wieczoru oboje nie zamienili więcej ani słowa.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz dwoma kolejno po sobie idącymi pociągami przewieziono ocalałą część transportu literatury do Warszawy. Stamtąd rozlać się ona miała po całym kraju, budząc świadomość i uśpioną siłę ludu, niecąc bunt i hasła zemsty; miała dorzucić garść zarzewia do płonących w podziemiach spisku ogni i stać się jednym z promieni krwawo wschodzącej wolności.

Na kartach tysięcy broszur, rozsypywanych przez lata całe po kraju, czytano nietylko drukowane słowa. Dusze niewolników porywała siła tajemnicza, zmagająca się z potęgą rządu i wyzyskiwaczów i wzywająca do walki tuż pod ich bokiem. Rząd bał się tej siły, tępił ze straszliwą bezwzględnością każdy jej objaw, gorączkowo szperał wszędzie, szukając podniszczonych długą wędrówką broszur rewolucyjnych. Więc w szarych masach niewolniczych z ust do ust krążyły wieści i słuchy radosne o „naszej“ partyi, niezwyciężonej nigdy i groźnej dla tyranów, wciąż pracującej na zgubę starego świata mimo wszelkich prześladowań, na co dowodem służyły coraz nowe jej wydawnictwa. Legenda opromieniała wytarte książeczki i czasem mówiła więcej, niż treść.

Broszura pepeesowska w robotniczej izdebce na poddaszu... Kto odgadłby historyę jej długiej wędrówki z Londynu lub Krakowa? Kto policzyłby drogi, jakiemi dostała się aż tutaj, po przez tysiące niebezpieczeństw, przeszkód i zasadzek wroga? Kto odróżniłby wśród mas ludzi, którzy nocami wieźli ją, ukrywając jak skarb, za który gotowi byli oddać wolność, życie nawet?

Na pogranicznych drogach czas zatarł dawne ślady, Wisła zrównała brózdy łódek przemytników, ludzie gdzieś znikli w świecie szerokim. Ale pomięte kartki książeczki mówią wiele i mowa ich rozjaśnia zadumaną twarz proletaryusza, pochylonego nocą nad niemi. (C. d. n.)

do policyi zgłoszony. Nie zgłosiliśmy go jeszcze, bo wedle ustawy o zgromadzeniach mamy czas zgłosić go na 3 dni przedtem.

Banach: Ale my z odezwy przez panów wydanej mamy już wiadomość, że obchód ma być urządzony. Spiszemy protokół i pan podpisze, że pan przyjmuje do wiadomości zakaz obchodu. Przeciw zakazowi przysługuje panom prawo rekursu do namiestnictwa.

Tow. **Englisch:** Protokołu nie podpiszę i zakazu nie przyjmuję do wiadomości. Przeciw czemu mam rekurować? Przeciw naszej rozmowie? Śmieszne! Jeżeli ma być zakaz, to niech pan da zakaz na piśmie, jak ustawa przepisuje.

Banach: Ustawa tego nie przewiduje, ponieważ niema formalnego zgłoszenia obchodu.

Tow. **Englisch:** Innego zakazu ustawa nie zna, tylko zakaz na piśmie, i to z podaniem powodów ustawowych.

Banach: Powody zakazu mogę panu wymienić. Zakazujemy obchodu ze względu na porządek i spokój publiczny, oraz ze względu na dobro samego Limanowskiego. Sądzę, że panowie ustąpicie ze względu na Limanowskiego, który otrzymał pozwolenie na pobyt w Austryi pod warunkiem, że „zachowywać się będzie pod względem moralnym i politycznym bez zarzutu“. W razie nieodwołania jubileuszu grozi mu wydalenie z Austryi.

Tow. **Englisch** podyktował wobec tego do protokołu następujące oświadczenie: Z uwagi na to, że komitet jubileuszowy nie wniósł jeszcze żadnego zgłoszenia w tej sprawie, nie przyjmuję zakazu do wiadomości i oświadczam, że w swoim czasie wniesiemy formalne zgłoszenie obchodu jubileuszu Limanowskiego z przytoczeniem szczegółowego programu uroczystości.

Banach: W każdym razie uroczystość będzie zakazana.

* * *

Powyższe bezprawie policyjne oddajemy pod pręgierz opinii publicznej.

Oświadczamy, że obchód jubileuszowy bezwarunkowo się odbędzie i że społeczeństwo polskie nie dopuści, żeby sędziwemu Bolesławowi Limanowskiemu uczynili jakąkolwiek krzywdę następcy Kostrzewskiego i kandydaci do rosyjskich orderów.

Naród polski tak nisko jeszcze nie upadł, żeby mu policyanci mieli dyktować, komu ma urządzać jubileusz, a komu nie.

Tow. Daszyński w Ameryce.

W nowojorskim „Robotniku polskim“ znajdujemy obszerne sprawozdanie z pierwszego zgromadzenia tow. Daszyńskiego w Ameryce. Powtórzymy tu ważniejsze ustępy tego sprawozdania:

Dzień 30 września niezatartemi głoskami zapisze się w pamięci proletaryatu w Nowym Jorku, szczególnie zaś robotników polskich i żydowskich.

W dniu tym bowiem tow. Ignacy Daszyński rozpoczął szereg zebrań w Ameryce.

Już od godziny 6 po południu tłumy ludu zalegały plac przed Cooper Institute. Gdy zaś o godzinie 7 otwarto wejścia na halę, wypełniła się ona po brzegi w ciągu kilkunastu minut. Blisko półtora tysiąca ludzi musiało odejść do domu, ponieważ dostać się na halę nie mogli.

Zagaił zebranie tow. **Dębski** i jako pierwszego mówcę powołał redaktora dziennika socyalistycznego „Volkszeitung“, pamiętającego rok 1848, tow. **Jonasa**. Przemówił on w te słowa: Kiedy rewolucyę 1848 roku zatopiono w potokach krwi, kiedy reakcya zapanowała nad całą Europą, kiedy powołano napowrót do życia „święte przymierze“, kiedy Austrya, Rosya i Prusy podały sobie ręce, aby zabić rewolucyjnego ducha, przybyły do Ameryki dziesiątki i setki wygnańców, Schurtz, Kossuth i inni, w tem przekonaniu, że na ziemi tej znajdą przytułek i że stąd w dalszym ciągu pracować dla rewolucyi będą mogli. Błogie to były marzenia. Przekonali się jednak nasi towarzysze niedługo, że pomiędzy republikańską Ameryką a monarchiczną Europą niewielka zachodzi różnica. Gdzie bowiem istnieje wyzysk człowieka przez człowieka, tam prawdziwej wolności być nie może. Przekonali się o tem i powołali do życia nowy ruch, którego zadaniem jest ludzkość całą z więzów niewoli wydobyć.

W dalszym ciągu swej mowy powiedział tow. Jonas, że nie mamy wprawdzie tutaj książąt, mamy natomiast jednostki, których władza większą jest od władzy książąt i Wilhelmów z „bożej łaski“. Są to kapitaliści, a wszyscy „politykierzy“, od Roosevelta począwszy, są tylko agentami kapitalizmu.

Europejscy nasi towarzysze posyłają nam Liebknechta, Hardiego, Daszyńskiego. Są to nasi profesorowie, uczą oni nas, że wolność znaleźć można tylko w socyaliźmie. Polska odrodzi się tylko przez socyalizm i takiego odrodzenia jej życzyć należy. Okrzykiem na cześć tow. Daszyńskiego, powtórzonym przez wszystkich zebranych, zakończył tow. Jonas swe przemówienie.

Wszedł następnie na trybunę tow. **Hillquit** i imieniem Socialist Party powitał tow. Daszyńskiego. Zaznaczył on, że socyalizm nie jest ani niemieckim, ani angielskim, ani francuskim, lecz międzynarodowym. Wyzysk robotników jest wszędzie jednaki, i ci, co robotnika wyzyskują, są w każdym kraju wrogami ludu. Wyraził on nadzieję i przekonanie, że misya Daszyńskiego w Ameryce obfite wyda owoce, a rezultatem jej będzie połączenie wszystkich polskich socyalistów w Ameryce w szeregach Socialist Party.

Przemówił następnie w żargonie tow. B. **Feigenbaum**. Mowa jego potężne wywarła wrażenie i żałować tylko należy, że nie mogła być przez wszystkich zrozumiana. Powiedział on, że przez sześćset lat z górą mieszkali żydzi na jednej ziemi, z Polakami sąsiadami byli, lecz dzieliła ich zawsze przepaść olbrzymia i pozostali obcymi dla siebie. Dzielił ich język, dzieliły ich wierzenia religijne, sposób życia nawet. I rzecz dziwna, ci sami żydzi, co tam w Polsce odgrodzeni są murem chińskim od społeczeństwa polskiego, tu na obczyźnie z rękoma otwartemi i z sercem otwartem witają tow. Daszyńskiego. Tow. Feigenbaum cofnął się myślą w dzieciństwo swoje, kiedy trzyletniem dzieckiem będąc widział orgie kozackie na ulicach Warszawy w r. 1863, kiedy szubienica skrzypiała na placu grzybowskim, kiedy lud apatyą owładnięty nie zdawał sobie sprawy z ogromu wyrządzanych mu krzywd, i porównał to z tem, co zastał w kraju przed kilku laty, podczas rewolucyi w tej samej Warszawie. Zobaczył on polskiego proletaryusza z żydowskim proletaryuszem w jednych szeregach, ożywionych tym samym duchem, stających do walki z wspólnym wrogiem. Przekonał się, że znikła ta przepaść, która dzieliła przez lat 600 żyda od Polaka. I zapytał, jakiej różczki czarodziejskiej jest to dziełem. Jaki czynnik spowodował, że ci sąsiedzi, co wieki całe obcymi sobie byli na jednej ziemi, zbliżyli się do siebie, zrozumieli się i zbratali? I odpowiedział zaraz, że tą laską czarodziejską jest socyalizm, że jego to dziełem, iż znikły antagonizmy religijne i rasowe, że socyalizm sprawił to, iż żydzi poczuli się obywatelami kraju i że świadomy robotnik polski przestał widzieć w żydzie szachraja jedynie i wroga. Socyalizm to sprawił, że w przyjęciu tow. Daszyńskiego na ziemi amerykańskiej o pierwszeństwo ubiegają się wszyscy towarzysze bez względu na narodowość. Zakończył swe przemówienie tow. Feigenbaum wyrażeniem przekonania, że trwałe będą te więzy sympatyi i poczucia wspólnych interesów, które stworzył socyalizm.

Skoro tow. **Daszyński** podniósł się, by przemówić do zebranych, zerwała się burza oklasków. Słowami nie da się opisać tego entuzyazmu, tego wybuchu serdeczności, jaki pojawienie się tow. Daszyńskiego wywołało. Przez 10 minut blisko widzieć można było tylko twarze rozjaśnione, podniesione na powitanie ręce, a przeszło dwa tysiące ust wznosiło okrzyki: „Niech żyje tow. Daszyński!“.

Tow. **Daszyński** przemówił w te słowa: Mam wam mówić o losach ludu polskiego, o losach waszych braci i sióstr, których pozostawiliście w kraju; mam wam mówić o kraju tym waszym, o walkach, które tam się prowadzi, o bólach, które nas gnębią, o zwycięstwach, które odnosimy nad wrogiem naszym.

Z górą 20 milionów Polaków żyje dzisiaj w tym kraju, Polsce, gdzie przez 100 lat z górą trwa polityczny proces ucisku i gnębienia. Pomimo jednak tego w tym czasie liczba Polaków potroiła się, duch narodu wzmocniał, spotężniał.

Kraj nasz pozostał krajem rolniczym, chociąż ciągła i nieustanna walka o byt wyrzuca niejednego rolnika z zagonu ojczystego i rzuca go w wir życia miejskiego — robiąc z niego — „wolnego“ proletaryusza.

Ponad krajem wisi jeszcze widmo klerykalizmu i konserwatyzmu, które uzupełnione kapitalizmem tworzą pod opieką szlachty i magnateryi rodowej i pieniężnej klasę rządzącą, która walkę z rządami zaborczymi zakończyła podpisaniem ugody.

Na widownię dziejów naszych wystąpił inny ruch — nowy a potężny — ruch rewolucyjny, klasowy, robotniczy; wystąpił on gotów do walki lat 20 temu.

Przeciwko niemu, — w obronie szlachty, w obronie kapitalistów, stanął rząd, który gniecie robotnika i wstrzymuje rozwój chłopa.

I oto robotnicy, wolni nibyto od pańszczyzny, wolni od bata karbowego, mający prawo skonać pod płotem z głodu, prześladowani i gnębieni, szukają obrony.

Zjawia się ona w pierwszej swej formie jako emigracya.

I oto ten chłop pożycza, zadłuża się, siada na okręt, gdzie w steerage, opluty, brudny, chory i zmęczony, badany i pytany zajeżdża do tego kraju wolności — do Ameryki.

Zdaje mu się, że wpadł do raju. Mięso, kurę, może jeść codziennie. Tak — uciekł on z kraju przed suchotami, przed głodem, aby tu oddać swe siły potężnemu kapitalizmowi, aby tracić swe zdrowie i swe życie.

Staje on się tutaj maszyną do pracy, a w sercu jego tkwi ból, tragedya.

Tu do Ameryki on jeszcze nie przyrósł, a tam w kraju pozostawił złote chwile swego młodzieńczego wieku, swe sny, swe marzenia; tam pozostawił on to i tych co kochał, co czcił, pozostawił on za sobą — kawał swego serca.

I taki człowiek cierpi tutaj, taki człowiek stać się może bydlęciem tutaj i często się niem staje i jedyną obroną jego, jedynym ratunkiem jego — to te słowa ewangelii, prawdę życia jego wskazujące; to ta nauka oczy mu otwierająca na przyczynę jego nędzy i na walkę przeciw temu złemu.

Jedynym ratunkiem jego — to socyalizm.

Tę naukę towarzysze i towarzyszki winniście głosić i szerzyć pomiędzy swymi braćmi w imię ludzkości, w imię godności ludzkiej.

Ale nie wszyscy wyjechali, nie wszyscy uciekli do Ameryki.

Niektórzy pozostali.

I ci oto pozostali wzięli się do innej obrony — do walki.

Zrozumieli oni, tak jak żołnierze Napoleona przy przejściu przez Alpy, gdy Napoleon do nich przemówił: „Jesteście głodni, tam za górami jest pszenica, jesteście spragnieni, za górami jest wino, jesteście bosi, za górami są buty“.

Tak i myśmy to zrozumieli.

Że trzeba przejść może kilka, może kilkanaście gór — ale że tam za niemi istnieje prawdziwie ludzki stan społeczny.

Zrozumieliśmy, że trzeba pracy, wytrwałości i walki, że organizacya walki klasowej jest jedyną czynną obroną przed wyzyskiem i uciskiem.

Tow. Daszyński skreślił następnie obraz ruchu robotniczego w „starym kraju“, rozwój organizacyi zawodowej, walkę polityczną, zdobycie reformy wyborczej, walkę o narodowe prawa na Śląsku.

Ta walka nasza, dzisiaj uwieńczona zwycięstwami w Galicyi, cięższą jest jednak w zaborze pruskim, a jeszcze cięższą w Królestwie.

Bo tam na każde żądanie robotnika — odpowiedź daje szubienica. Dziwić się nie można, że odpowiedzią na szubienice są bomby i browningi.

Tam, gdzie żydówka, chcąc się kształcić w Moskwie, brać musi bilet prostytutki, tam gdzie kobietom brzuchy rozpruwają, tam gdzie dopuszczają się gwałtów, wobec których inkwizycya blednieje; tam niema czasu na dyskusye, tam teror jest jedyną bronią.

Ale my Polacy walcząc, walcząc klasowo czujemy, że jesteśmy narodem i że jako naród mamy prawo — być narodem wolnym.

My wiemy, że nawet zrywając łańcuch niewoli ekonomicznej — skoro ciało narodu naszego pozostanie w kajdanach niewoli narodowej — my pozostaniemy niewolnikami.

A być narodem kulturalnym i być w niewoli — to zbrodnia, zbrodnia okrutna, na którą nikt nigdy się nie zgodzi, z wyjątkiem tych zaschłych, ostygłych esdeków, którzy odwracają swe głowy od tego obrazu niesprawiedliwości, szepcąc — tego niema w programie socyalistycznym.

Ale to jest w programie życia — to jest w programie walki naszej, która każe nam atakować wszystkie placówki, powstrzymujące rozwój dobrego, pięknego i użytecznego. Zwalczamy klerykalizm, zwalczamy kapitalizm i stajemy w obronie praw narodowych.

Sprowadzamy cywilizacyę, naszą, inną — bo misyą naszą jest wszechstronna emancypacya klasy robotniczej.

Mowa tow. Daszyńskiego trwała $1^1/_2$ godziny i wywarła na słuchaczach silne wrażenie.

Jasnogórskie zbrodnie.

Identyczność Załoga.

Z Częstochowy donoszą: Do biura policmajstra w Częstochowie policya hamburska przysłała fotografię zbiega, ujętego w Hamburgu. Tak policya, jak i osoby, które znały Załoga bliżej, orzekły, że w Hamburgu ujęto istotnie Stanisława Załoga.

Sprawy sejmowe.

Komisya reformy wyborczej.

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi reformy wyborczej dla uchwalonego przez sejm wniosku posła Lea, aby komisya zdała do trzech dni sprawę z dotychczasowych swoich czynności.

Po przeprowadzonej dyskusyi komisya uchwaliła upoważnić przewodniczącego swego posła Głąbińskiego do przedstawienia sprawozdania z dotychczasowych prac z następującym wnioskiem:

„Sejm, przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisyi reformy wyborczej o dotychczasowym przebiegu jej obrad nad sprawą reformy wyborczej, poleca komisyi reformy wyborczej, by użyła wszelkich starań, aby sprawozdanie komisyi z projektem ustawy o zmianie krajowej ordynacyi wyborczej przedłożone zostało sejmowi jeszcze w obecnej sesyi sejmowej“.

Komitet dla rozbojów wyborczych.

Lwów. „Rada narodowa“ zebrała się wczoraj dla ukonstytuowania. Wybrano przewodniczącym posła Tadeusza Cieńskiego, zastępcami przewodniczącego posłów Stanisława Niezabitowskiego, dra Tadeusza Rutowskiego i dra Franciszka Stefczyka, sekretarzem posła Albina Rayskiego. Wybór skarbnika i komitetu wykonawczego odroczono do następnego posiedzenia, które się odbędzie dzisiaj o godz. 6 wieczorem.

O budowę kanałów.

Lwów. Klub prawicy sejmowej przeprowadził wczoraj wieczorem dyskusyę w sprawie budowy kanałów wodnych, przyczem nie uchwalono wprawdzie żadnej rezolucyi, ujawniła się jednakże opinia większości mowców w kierunku następującym:

Przedewszystkiem uznano dotychczasowe stanowisko Koła polskiego wiedeńskiego w sprawie dróg wodnych; jednakże nie zapoznając trudnej sytuacyi politycznej i finansowej w Austryi, wyrażono opinię, że obecnie możliwem byłoby wejść w układy o ewentualne odpowiednie odszkodowanie za niewykonanie ustawy kanałowej.

Wyrażono dalej przekonanie, że w danym razie o użyciu ewentualnego odszkodowania rozstrzygnąćby miał sejm na wniosek wydziału krajowego, przyczem utworzenie funduszu kanałowego albo budowy drogi wodnej Dniestr-Wisła miałoby być wzięte pod rozwagę.

Podniesiono nadto, iż zmiana ustawy państwowej z r. 1907 o budowie kanałów w żadnym razie nie może w czemkolwiek naruszać praw nabytych ustawami krajowemi z lat 1901 i 1902, oraz 1907 co do regulacyi rzek, zabudowania potoków dzikich, tudzież w tych ustawach unormowanego stosunku co do pokrycia kosztów tych robót.

Wyrażono wreszcie usilne życzenie skierowane do rządu, aby z powodu zawodu, który trafia kraj w sprawie kanałów, rząd w polityce taryfowej o tyle silniej popierał interesy naszego rolnictwa i przemysłu.

Z literatury i sztuki.

Koncert Wandy Landowskiej. O ile pierwszy koncert w nowym sezonie i pod nowem kierownictwem miał być uważanym za auspicye dla reszty, to wypadły one stanowczo pomyślnie. Opinia zagraniczna mówiła nam niejednokrotnie o p. Landowskiej, jako o pianistce nieprzeciętnej miary i gorącej amatorce tak zapomnianego dziś klawicynu. W bogatym programie wczorajszego wieczoru poznaliśmy ją z obu tych stron. Zakres zdolności i artyzmu jej jest ściśle ograniczonym: są to epoki muzyki aż do Beethovena. Już samo ocenienie granic i kierunku swych zdolności stanowi dla artysty zaletę, będącą podstawą dla reszty, a p. Landowska posiada ją w wysokim stopniu. W muzyce XVI do końca XVIII wieku porusza się też z całą swobodą i imponuje trafnością wniknięcia w jej ducha i ożywienia jej duchem nie dzisiejszym, ale jej własnym. O zaletach techniki, jej czystości i perlistości obok ogromnej niezależności rąk (zdolność specyalnie potrzebna przy cembalu) mówić nie potrzeba, bo to tylko środek. Za to choć z pojęciem wydobywania rysunku zawiłego Bacha (Partita C moll) nie zawsze można się zgodzić, to jednak nie można pominąć doskonałej interpretacyi Mozarta, która tem bardziej zasługuje na uznanie, że dziś jest tak rzadko spotykaną. Z pośród utworów wykonanych na klawicynie nie wiadomo, którego wykonanie postawić wyżej. Scarlatti, Rameau, Bach, Haendel, Couperin, wszyscy odżywali i czarowali swą oryginalnością, której oddanie było godnem podziwu. O żywym kontakcie pomiędzy słuchaczami a artystką świadczyły najlepiej gorące oklaski i liczne naddatki wykonane na cembalu.

Bardzo przychylnie należy też przyjąć inowacyę w oświetleniu sali podczas produkcyi. Pozostawienie go tylko ponad estradą mimowoli skupia uwagę słuchaczy w pożądanym kierunku, ułatwiając oddzielenie się duchowe od otoczenia, co w dawniejszych warunkach było o wiele trudniejszem. Wprowadzenie tej inowacyi, powszechnej za granicą, chociaż jest drobiazgiem, świadczy chlubnie zarazem o smaku i subtelnem poczuciu artystycznem nowego kierownika dyrekcyi koncertowej.

T. Ch.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

Nowiny krakowskie.

Ku czci M. Konopnickiej urządza komisya oświatowa P. P. S. D. w Krakowie uroczysty poranek w niedzielę 23 października o godzinie 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Na interesujący program złożą się: odczyt dra F. Perla o twórczości M. Konopnickiej, chór robotniczy, śpiew p. Hofmanówny, deklamacya p. Żarlińskiej itd. Wstęp 30 i 20 h.

Inaugurując w ten sposób swą pracę tegoroczną komisya zaprasza towarzyszów robotników, aby jak najliczniejszym udziałem w uroczystości złożyli dowód swego głębokiego uznania dla poezyi polskiej Ady Negri, polskiej poetki ludu pracującego.

„Prawa Ludu" wyszedł Nr 42, bogato ilustrowany, i zawiera artykuł o zbrodni na Jasnej Górze z rycinami przedstawiającemi widok ogólny klasztoru, miejsca ohydnego morderstwa, kradzieży i zbrodni, fotografie Stanisława Załoga, wspólnika ks. Damazego Macocha, przeora ks. Rejmana, ks. Izydora Starczewskiego i ks. Bazylego Oleśnickiego, wspólników Macocha, oraz Heleny Macochowej. Oprócz tego numer ten zawiera artykuł o śp. Maryi Konopnickiej z portretem przedstawiającym ją na łożu śmiertelnem, dalej obrazki z Pertugalii itd.

Pojedyncze numery po 10 h do nabycia w biurach dzienników i trafikach, tudzież w administracyi (Zwierzyniecka 10).

Cukier potaniał! Od środy cukier będzie tańszy o 11 h na kilogramie.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w sobotę 22 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Tow. tanich domów (ul. Bocheńska 7) z porządkiem dziennym: 1) reforma wyborcza do sejmu (referent poseł dr Landau), 2) drożyzna (referent poseł dr Gross).

Proces o zabicie Rybaka. Jak słychać, śledztwo przeciw Trudnowskiemu już jest ukończone i rozprawa odbędzie się w drugiej połowie listopada przed przysięgłymi.

Morderstwo w Podgórzu. Poszukiwanego Wojciecha Łyszczarza aresztowano wczoraj wieczór na moście zwierzynieckim. Śledztwo wykazało, że nie Łyszczarz zadał śmiertelną ranę; sprawcą najprawdopodobniej jest Kopeć. Wczoraj wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu w Podgórzu.

Miły osobnik. Dnia 15 b. m. tow. Malisz, jako mąż zaufania fotografów, miał pilną i ważną sprawę organizacyjną do załatwienia z p. Józefem Kuczyńskim. W tym celu udał się do zakładu fotograficznego p. Kuczyńskiego w pałacu Spiskim, gdzie zastawszy go, załatwiał z nim sprawę. Podczas tego Antoni Gürtler, wspólnik p. Kuczyńskiego, wypadł z pracowni i przezwiskami począł obrzucać tow. Malisza, który zdumiony oświadczył Gürtlerowi, że nie przyszedł do niego, lecz do Kuczyńskiego, co również poświadczył p. Kuczyński. To jednak oburzyło Gürtlera do tego stopnia, że przy pomocy swej narzeczonej, figurującej tam jako kasyerka, chciał tow. Malisza wyrzucić za drzwi, a nawet porwał laskę, by go uderzyć, jednak zrozumiał, że kij ma dwa końce i poprzestał na wymyślaniach.

Dziwi nas, jak p. Kuczyński może jako właściciel na coś podobnego w swoim zakładzie pozwolić. Tow. Malisz oddał sprawę do sądu, gdzie p. Gürtlerowi udzielą lekcyi przyzwoitości.

Przyjęcia do gminy. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi V uchwalono przyjąć do gminy 3 osoby za opłatą taksy a 72 osoby na podstawie 10 letniego zasiedzenia, zaś 7 osobom odmówiono przyjęcia do gminy dla braku ustawowych wymogów.

Zniknięcie dwóch dziewcząt. Dnia 3 b. m. znikła 13 letnia Jadwiga Korta, zamieszkała u Małgorzaty Puchałowej w Dębnikach. Wyszła ona z przyjaciółką do miasta i w ulicy Zwierzynieckiej znikła bez śladu.

Dnia 9 b. m. znikła 13 letnia Amalia Widera, zamieszkała u ojczyma przy ul. Brackiej.

Włamanie. Do szynku Pinkasa Steinberga przy ul. Bosackiej 5 włamano się tej nocy i skradziono 36 K drobną monetą i tytoniu za 150 K. Policyant, patrolujący przy ul. Rakowickiej, spotkał idących dwóch podejrzanych ludzi, którzy na widok policyanta porzucili tobół — jak się okazało, zawierający powyżej skradzione rzeczy — i rzucili się do ucieczki. Policyant jednego zatrzymał, ale złodziej zasypał policyantowi oczy papryką i uciekł.

— **Kobiecy komitet** pogrzebowy Maryi Konopnickiej odbędzie swe posiedzenie w sobotę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16. Na porządku dziennym sprawozdanie delegatki z pogrzebu i sprawozdanie rachunkowe.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Żydzi" (ceny zniżone).
Sobota: „Makbet".

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Chcę sobie pohulać!".
Sobota: „Zaloty huzarów" (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Wiktor Kuźniar: „Groty ziem polskich" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

O miejską reformę wyborczą. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zamierzoną była wielka demonstracya na galeryach, mianowicie socyalni demokraci zmobilizowali znaczne zastępy. Jednakże prezydyum miasta wcześnie o tem zawiadomione zarządziło wstęp na galeryę tylko za biletami. Skutkiem tego rozprawy nad wnioskiem nagłym dra Lisiewicza w sprawie miejskiej reformy wyborczej odbyły się w zupełnym spokoju. Dr Lisiewicz postawił wniosek nagły o wezwanie miejskiej komisyi reformy wyborczej, aby do dni 8 przedłożyła Radzie gotowe wnioski tak, aby reforma jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej została zatwierdzoną. Nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie, a po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek radnego Dwernickiego o przedłożenie projektu reformy wyborczej do dni 14.

Proces o zajścia na uniwersytecie. Doręczanie aktu oskarżenia studentom i niestudentom ruskim trwa w dalszym ciągu we Lwowie i na prowincyi. Kilku oskarżonych przebywa w niemieckich prowincyach w służbie wojskowej i tam trzeba przesyłać akty oskarżenia. W początkach listopada odejdą akta do wyższego sądu krajowego, który po zatwierdzeniu aktu oskarżenia odeszle go sądowi karnemu i rozpisze rozprawę. Zbadanie aktów przez wyznaczonego przewodniczącego potrwa do Bożego Narodzenia, a rozprawa przy 101 oskarżonych i około dwustu świadkach toczyć się będzie najmniej przez 6 tygodni. Nadto jest jeszcze w śledztwie 200 dalszych oskarżonych i zapewne co do wielu z nich przyjdzie do drugiej rozprawy.

Zawieszenie środków ostrożności przeciw cholerze. Z powodu wygasania cholery w sąsiednich guberniach Rosyi, namiestnictwo na zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych zwinęło rewizyę sanitarną podróżnych w Majdanie Sieniawskim (pow. jarosławski), Stojanowie (pow. kamionecki), Bełzcu (pow. rawski), Uhrynowie (pow. sokalski), Strzemilczu i Folwarkach (pow. brodzki).

Oszustwo na 65.000 koron. Po długich poszukiwaniach udało się policyi znaleźć dorożkarza, który przywiózł do hotelu „Imperial" Singera. Jest nim niejaki Seltes Träger. Zeznał on, że ów tajemniczy gość przyszedł z ulicy Żółkiewskiej na dworzec Podzamcze i kazał się wieźć do hotelu.

Berneńska policya rozpoczęła dochodzenia. Twierdzi, że jest już na tropie sprawcy, lecz odmawia na razie bliższych szczegółów. — Wiadomo jest obecnie, że list polecony nadany był pomiędzy godziną 5 a 6 wieczorem na urzędzie pocztowym w Bernie. Fałszerstwa mógł sprawca dokonać tylko na podstawie listu, wykradzionego we Lwowie. Urzędnik filii lwowskiej zakładu kredytowego pokazał policyi list, na podstawie którego pieniądze wypłacono. Stwierdzono, że papier listu tego jest łudząco podobny do papieru, używanego przez filię lwowską, jednakże nie jest z nim identyczny.

Do policyi lwowskiej i do dyrekcyi lwowskiej filii zakładu kredytowego zgłaszają się coraz to nowi ludzie z rozmaitemi przypuszczeniami co do osoby sprawcy.

Jeden z przygodnych detektywów zażądał nawet zaliczki na nagrodę, wyznaczoną przez bank.

Ze świata.

Serbski następca tronu Aleksander leży od kilku dni w Belgradzie ciężko chory na tyfus. Choroby nabawił się w Niszu, gdzie podczas manewrów pił niezdrową wodę. Do chorego wezwano już dwa razy specyalistę profesora Chwastka z Wiednia. Według ostatnich wiadomości stan jest bardzo groźny; chory chwilowo traci przytomność; zaczyna się też komplikacya z płucami.

Ks. Aleksander jest młodszym synem króla Piotra; następcą tronu został obwołany zeszłego roku, gdy ówczesny następca Jerzy z powodu wystąpień przeciw Austryi podczas awantury aneksyjnej musiał zrezygnować. Oprócz tych synów ma król Piotr tylko jednę córkę.

Katastrofa balonu. Z Saint Louis donoszą: Niemiecki balon „Cherburg", który ubiegał się o nagrodę Gordon Benneta, spadł z dwoma pasażerami Asmannem i Vogtem z wysokości 1800 stóp z ogromną szybkością do jeziora Nipising. Assmann odniósł zranienia. Obaj dopłynęli do brzegu i przepędzili noc w lesie. Rano Indyanie zaprowadzili ich do szpitala.

TELEGRAMY

dnia 21 października.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Komisya sejmowa dla sprawy uregulowania używania języka przy władzach autonomicznych uchwaliła wczoraj co do Pragi wniosek kompromisowy, który ma być jeszcze zatwierdzony przez dwie inne sekcye. Komisya stoi na stanowisku, że Pradze nie należy przyznawać żadnych wyjątków, ani żadnego przywileju i musi być ona tak samo traktowaną, jak wszystkie inne miasta.

Pożyczka turecka.

Paryż. (Ag. Havasa). Wieczorem rozpowszechnioną była na giełdzie pogłoska, że rokowania w sprawie pożyczki tureckiej ostatecznie się rozbiły. W ministerstwie spraw zagranicznych niema potwierdzenia tych wiadomości.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że Porta wysłała do Paryża depeszę, w której oświadcza, że żądanie francuskiego rządu o zamianowanie dwóch francuskich urzędników w tureckiej administracyi skarbowej niemożliwe jest do przyjęcia. — Dzisiaj minister skarbu wobec ambasadora francuskiego uzasadni stanowisko Porty. Gdyby odpowiedź Francyi wypadła niepomyślnie, pertraktacye o pożyczkę będą zerwane.

Rozbiór Persyi.

Zapatrywanie Niemiec.

Berlin. Sprawa perska zajmuje całą prasę w wysokim stopniu. W dyplomatycznych kołach wskazują na to, że angielsko-rosyjski traktat z r. 1907, w którym uznaną jest zasada niemieszania się do spraw perskich, podany został do wiadomości wszystkich mocarstw, a więc według zwyczaju dyplomatycznego także zmiana tej umowy powinna była tym mocarstwom być zakomunikowaną.

Wystąpienie Anglii i Rosyi wobec Persyi nazywają tutaj pierwszym występem sekretarza stanu Nicholsona, a zarazem pożegnalnym występem Izwolskiego. Nicholson uchodzi za bezwzględnego polityka i znane są jego doskonałe stosunki z Rosyą.

Zdaje się, że Anglia i Rosya zawarły już nowy układ co do Persyi i że układ ten uzyskał zgodę Francyi w zamian za poparcie warunków francuskich pożyczki tureckiej.

Obawiają się, że angielsko-rosyjskie postępowanie wobec Persyi wywoła fatalne skutki w Turcyi. Turcya znalazłaby się w najgorszej pozycyi, gdyby przyszło do podziału sąsiedniego państwa.

Nota rządu perskiego.

Teheran. (B. Reutera). Rząd perski nie wysłał dotąd jeszcze odpowiedzi na notę rządu angielskiego. Z dobrego źródła słychać o treści odpowiedzi, która prawdopodobnie w sobotę będzie wręczoną w Londynie, co następuje:

Rząd perski jest zdania, że rozruchy w kraju zostały głównie wywołane obecnością wojsk obcych, które u reakcyonistów wzbudziły fałszywe nadzieje ponownego powołania poprzedniego szacha. Rząd sądzi dalej, że rozruchy wywołane zostały bezskutecznością starań o pożyczkę. Dalej wskaże nota, że jeszcze obecnie odbywają się rokowania między rządem perskim a angielskim domem bankowym w sprawie zaciągnięcia pożyczki, która ma być użytą na przywrócenie porządku. Wkońcu prosi nota rząd angielski o pozwolenie na podwyższenie ceł o 10%, który to wyższy dochód ma być użyty na utrzymanie porządku.

Cholera.

Budapeszt. Do ministerstwa spraw wewnętrznych doniesiono wczoraj o dwóch wypadkach zasłabnięcia na cholerę i o jednym wypadku śmierci w komitacie Tolna.

Mikołajewsk. Przybył tu parowiec z Sachalinu, na którym 28 osób zachorowało na cholerę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenia.

* **Krakowska szkoła partyjna** rozpocznie wykłady dnia 25 b. m. Zgłoszenia przyjmuje tow. Rosenzweig w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) codziennie od godz. 7—8 wieczorem do dnia 20 b. m. Każda grupa zawodowa może proponować 5—10 kandydatów. Centralna komisya oświatowa P. P. S. D.

* **Odczyt tow. Emila Haeckera** p. t. „Nowoczesne prądy w socyalizmie", zapowiedziany na sobotę 22 b. m., odłożony został na wtorek 25 b. m. w lokalu stow. „Postęp", Kraków, ul. Krakowska 25, I. piętro. Początek o godzinie 3 po południu.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się w piątek 21 b. m. o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. K. Czapińskiego: „O zasadach socyalizmu".

* **Zebranie śpiewaków.** Celem zorganizowania Stowarzyszenia śpiewackiego w Krakowie uprasza się wszystkich towarzyszów, pragnących wziąć udział w chórze, aby raczyli przybyć na zebranie w piątek 21 b. m. o godz. 7½ wieczorem do Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. W dniu tym odbędzie się wypróbowanie głosów oraz przyjmowanie członków.

Ponieważ dalsza akcya organizacyjna zależna jest od ilości zgłaszających się towarzyszów, przeto uprasza się wszystkich chętnych śpiewaków do licznego oraz punktualnego przybycia w oznaczonym terminie. Z. Żuławski.

* **Zebranie poufne członków Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § ust. o zgromadzeniach.

* **Podgórze.** W niedzielę 23 b. m. o godz. 10 przed południem w Domu Robotniczym wykład tow. K. Czapińskiego: „Ustrój polityczny w Austryi".

* **Wieczór jesienny** „Babie lato") urządza organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie w sobotę 22 b. m. w Związku stow. rob. Zwierzyniecka 10). Program: deklamacye, śpiewy, tańce i t. d. Wstęp dla członkiń 50 h, dla gości 1 K.

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 23 październiku. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 90846/1910.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych i betoniarskich dla budowy kanałów miejskich w ulicy Skawińskiej, w ulicy na gruntach PP. Dra Pareńskiego i Dra Seinfelda w Dzielnicy VIII. i ulicy Włoczków w Dzielnicy XII. (Półwsie Zwierzynieckie) odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 27 października 1910 o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 3000 kor.

Plany i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. Oferty, wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, d. 10 października 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Ogłoszenie.

Podpisana firma protokołowana „Elektrownia miejska w Krakowie“ oświadcza niniejszem gotowość zakupienia akcyj i dowodów uczestnictwa Krakowskiej Spółki Tramwajowej i ofiaruje za nie **włącznie z kuponem za rok 1910** cenę po 101½% za akcyę względnie 1½% za dowód uczestnictwa, wraz z 5% od nominalnej wartości akcyi względnie 1% od sztuki dowodu uczestnictwa za czas od 1 stycznia 1910 r. do dnia odbioru.

Oferta niniejsza — która ogłoszoną zostaje w Krakowie, w Tryeście i w Brukseli — obowiązuje Elektrownię miejską w Krakowie aż do 31 grudnia 1910 włącznie.

Miejscami skupu i wypłaty dla powyższej transakcyi są:

w Krakowie: Kasa Miejska w Krakowie i Dom bankowy Alberta Mendelsburga w Krakowie,

w Tryeście: Banca Commerciale Triestina w Tryeście,

w Brukseli: Dom bankowy F. M. Philippson & Cie w Brukseli.

Kraków, 21 października 1910.

ELEKTROWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

Gajczak m. p. **Leo m. p.**

Wydawca Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).